

Armia abisyńska złamana

Moralne znaczenie klęski abisyńskiej na północy

Asmara, w lutym. Od samego początku wojny włosko-abisyńskiej znawcy stosunków terenowych i klimatycznych Etyopji zadawali sobie pytanie czy nowoczesne włoskie metody walki dadzą na gruncie afrykańskim pożądane rezultaty. Abisyńczy, wygrywając warunki terenowe, faworyzując walkę partyzancką, unikali, z polecenia swego cesarza decydującej walki w otwartym polu. Rozpróśzeni na małe oddziały usiłowali trapić Włochów wojną podjazdową, znikając tam, gdzie włoskie siły mogły uderzyć, a wypływając w innym miejscu, aby zadać niespodziewany cios i uniemożliwić systematyczne natarcie.

PODJAZDY ETJOPÓW

Najważniejszym zadaniem, jakie sobie postawił marszałek Badoglio, z chwilą objęcia dowództwa nad wojskami afrykańskimi, było zmuszenie wojsk nieprzyjacielskich do przyjęcia walnej bitwy. Nieustanna czujność wojsk włoskich i zwycięskie odparcie nieoczekiwanych wypadków abisyńskich przekonało wreszcie dowódców etjopskich, że ta metoda niewiele zyskają. Przedsięwzięli oni wówczas atak na pozycje włoskie, atak uderzeniowy, zanim został rozpoczęty, przez gen. Badoglio, który po trzydniowej zwycięskiej bitwie (w końcu stycznia), zmusił Abisyńczyków do poniesienia planu.

Przez długie tygodnie marsz. Badoglio nie kwapił się do ataku. Niecierpliwiło to nie tylko „czarne koszuły”, i wojowniczych Askaryów; dziwił się temu i strategowie państw obcych, którzy zaczęli wątpić w możliwość dalszych zwycięstw włoskich. Zaczynało się już rozprawać o nieużyteczności lotnictwa wśród skał i w górzach Abisynji północnej, gdzie lądowanie jest niezmiernie utrudnione; o trudnościach apro wizacyjnych i większych wymaganiach żołnierzy włoskich, których Abisyńczycy prześcigają wytrzymałością na głód i pragnienie; wreszcie rojono najfantastyczniejsze historie o rzekomym niezadowoleniu wśród wojska włoskiego, a niektóre agencje posuwały się do puszczania perdydencji wiadomości o porażkach wojsk włoskich, przyczem powtarzały się niezmiennie motyw odcięcia lub zajęcia Macalle.

Badoglio jednak nie próżnował, i ścigając na siebie zarzut prowadzenia wojny defensywnej, tam, gdzie oczekiwano od niego energicznej ofensywy — pracował dalej, według obmyślanego planu.

Chodziło przede wszystkim o zorganizowanie i zabezpieczenie tyłów. Nie będę już powtarzał znanych rzeczy o konieczności dobrej komunikacji dla dowoduzywności i amunicji. Dodam tylko, że, fortyfikując pozycje frontowe, zagospodarowywano jednocześnie zajęte terytorium, zapewniając sobie nietylko przychylność tubylców, ale wytwarzając maszynę gospodarczą, która ma w przyszłości zaopatrywać armię w potrzebne artykuły spożywcze.

Armie rasów i dekadników mają, oczywiście, inny system apro wizacyjny: objadają doszczętnie wieś i osady, nie troszcząc się o los głodnej ludności; ale i taki system zawodzi, jak każda gospodarka rabunkowa; na południowym froncie, naprzekład, liczni żołnierze rasa Desta, wycieńczeni długotrwałym niedożywieniem, oddawali się w ręce Włochów, musieli przechodzić specjalną kurację odżywczą, aby przyjąć do siebie.

Dowództwo włoskie nie może dopuścić do najmniejszych luk w regularnym dosyłaniu żywności, to też, aby armia mogła posuwać się naprzód, komunikacja z bazami zaopatrywania musi odbywać się, dosłownie bez przeszkód.

BAZA W MACALLE

W ciągu kilku tygodni pozornej bezczynności, fortyfikowało się gorączkowo Macalle. Fortyfikacje, ciągnące się sierpem przed miastem, były, zdaniem cudzoziemskich ekspertów, nie do zdobycia. Dopiero po umocnieniu pozycji, mógł Badoglio pomyśleć o tem, aby bazę działań wojennych przenieść z dalekiej Asmary do Macalle, gdzie zresztą oddawna

już funkcjonuje lotnisko. Tak więc Macalle, połączone normalną, rzeczą można pokójową komunikacją z Erytreą włoską, stało się składem i centrum zaopatrywania dla mającej posuwać się armii. Kto choć trochę orjentował się w umocnieniach pozycji wokół Macalle, rozumiał dobrze, że tendencyjne nowinki o rzekomym odcięciu lub zdobyciu Macalle przeznaczone są tylko dla najnaiwniejszych.

Przerwa w działaniach wojennych, wywołana, jak widzimy organizowaniem terenu i przygotowaniami do nowych ruchów, przygotowaniami nie tyle zamaskowanymi, miała po prostu utwierdzić dowództwo abisyńskie w przekonaniu, że Włosi nie mają narazie w projekcie posuwania się w głąb kraju, żeby zawiesić oczekiwania Abisyńczyków, dążących do „wciągnięcia” w głąb Abisynji nierozważnych Europejczyków.

POTĘŻNE UDERZENIE

Nie oczekując ze strony włoskiej ataków, armie abisyńskie grupowały się w głąb, po niedawnej klęsce, zawsze jednak w nadziei, że następna bitwa, przy wzmocnionych jeszcze siłach, da im przewagę nad Włochami. W momencie, kiedy wszystkie siły rasów Mulugeta, Sejuma i Kassy stanęły naprzeciw linii włoskich, marsz. Badoglio rzucił armię do ofensywy, wykorzystując oczekiwaną chwilę. Wojska rasa Mulugeta, jak to już wiemy z przebiegu bitwy, zostały odcięte i pobite, armie zaś Sejuma i Kassy cofają się, aby nie zostać, podobnie jak Mulugeta, otoczonymi.

Przez długie tygodnie marsz. Badoglio nie kwapił się do ataku. Niecierpliwiło to nie tylko „czarne koszuły”, i wojowniczych Askaryów; dziwił się temu i strategowie państw obcych, którzy zaczęli wątpić w możliwość dalszych zwycięstw włoskich. Zaczynało się już rozprawać o nieużyteczności lotnictwa wśród skał i w górzach Abisynji północnej, gdzie lądowanie jest niezmiernie utrudnione; o trudnościach apro wizacyjnych i większych wymaganiach żołnierzy włoskich, których Abisyńczycy prześcigają wytrzymałością na głód i pragnienie; wreszcie rojono najfantastyczniejsze historie o rzekomym niezadowoleniu wśród wojska włoskiego, a niektóre agencje posuwały się do puszczania perdydencji wiadomości o porażkach wojsk włoskich, przyczem powtarzały się niezmiennie motyw odcięcia lub zajęcia Macalle.

Chodziło przede wszystkim o zorganizowanie i zabezpieczenie tyłów. Nie będę już powtarzał znanych rzeczy o konieczności dobrej komunikacji dla dowoduzywności i amunicji. Dodam tylko, że, fortyfikując pozycje frontowe, zagospodarowywano jednocześnie zajęte terytorium, zapewniając sobie nietylko przychylność tubylców, ale wytwarzając maszynę gospodarczą, która ma w przyszłości zaopatrywać armię w potrzebne artykuły spożywcze.

Armie rasów i dekadników mają, oczywiście, inny system apro wizacyjny: objadają doszczętnie wieś i osady, nie troszcząc się o los głodnej ludności; ale i taki system zawodzi, jak każda gospodarka rabunkowa; na południowym froncie, naprzekład, liczni żołnierze rasa Desta, wycieńczeni długotrwałym niedożywieniem, oddawali się w ręce Włochów, musieli przechodzić specjalną kurację odżywczą, aby przyjąć do siebie.

BAZA W MACALLE

W ciągu kilku tygodni pozornej bezczynności, fortyfikowało się gorączkowo Macalle. Fortyfikacje, ciągnące się sierpem przed miastem, były, zdaniem cudzoziemskich ekspertów, nie do zdobycia. Dopiero po umocnieniu pozycji, mógł Badoglio pomyśleć o tem, aby bazę działań wojennych przenieść z dalekiej Asmary do Macalle, gdzie zresztą oddawna

już funkcjonuje lotnisko. Tak więc Macalle, połączone normalną, rzeczą można pokójową komunikacją z Erytreą włoską, stało się składem i centrum zaopatrywania dla mającej posuwać się armii. Kto choć trochę orjentował się w umocnieniach pozycji wokół Macalle, rozumiał dobrze, że tendencyjne nowinki o rzekomym odcięciu lub zdobyciu Macalle przeznaczone są tylko dla najnaiwniejszych.

Przerwa w działaniach wojennych, wywołana, jak widzimy organizowaniem terenu i przygotowaniami do nowych ruchów, przygotowaniami nie tyle zamaskowanymi, miała po prostu utwierdzić dowództwo abisyńskie w przekonaniu, że Włosi nie mają narazie w projekcie posuwania się w głąb kraju, żeby zawiesić oczekiwania Abisyńczyków, dążących do „wciągnięcia” w głąb Abisynji nierozważnych Europejczyków.

ROZWIANE NADZIEJE

Bitwa stoczona w tych dniach będzie niewątpliwie bogata w następstwa. Wojownicy abisyńscy, którym więcej imponuje siła i przewaga wojenna od obcych im hasła patriotycznych, rasowie i dostojnicy piechoty Negusowi — pewnością będą mieli teraz coś do powiedzenia. Dumni abisyńscy wędrowcy, natchnieni wiarą w zwycięstwo z pomocą transportów broni i talarów Marji Tesesy, przekonali się na własnej skórze, że istnieje coś ponad kule dum-dum, a jest to artylerja i lotnictwo włoskie. Po tej druzgocącej porażce, może mniej wojowniczymi się staną zarówno abisyńczycy w europejskich mundurach, jak i europejczycy w abisyńskich szatach.

Niewątpliwą zawód, jaki spotkał nieprzyjaciół włoskich na terenie Afryki, był niemniej szym zawodem dla nieprzyjaciół włoskich na terenie Europy; ci, co marzyli, aby upiec swoją pieczęć

przy klęsce Włochów w Afryce, która miała być także i klęską rasizmu, muszą się dziś tylko obliczać i zrezygnować z dalszego oczekiwania, gdyż nie tej klęski nie zapowiada.

Rozbicie wojsk etjopskich na północy — piorunowy marsz zwycięskiej gen. Graziani na południu, robią poważny wyłom w niejednolitej armji Haile Selassie, wprowadzają niezadowolenie, demoralizację i dezercję. Abisynja coraz wyraźniej rozpada się w naszych oczach, nie tylko na poszczególne kraiki, trzymane dotąd tyranją i terrorem — ale na poszczególne armie, różnie usposobione do swojej bezpośredniej i centralnej władzy — armie, rozkruszające się na indywidualne które nie zawsze mają ochotę — i nie zawsze dobrą rację, bronięcia abisyńskiego sztandaru.

W GENEWIE

W tej chwili, kiedy Włosi w Afryce idą naprzód wymierzać sobie sprawiedliwość i egzekwować swoje prawa, w Genewie nie mówi się już o embargo na naftę, a sankcje wymyślone przez Anglię dla obrony jej imperjalistycznych interesów, okazały się bezskuteczne.

Okazuje się jasno, że czasem najbardziej dokładne rachuby zawiodą, że oprócz cyfr, pojęć handlowych i siły materialnej, choćby obejmowała ona pół świata — w grę wchodzi inne siły, nie brałe pod uwagę, nie dające się zrównoważyć żadnym ciężarkiem ze stali, ani obliczyć na żadnym liczydło — ale one właśnie tworzą historię świata.

R. S.

Przegląd prasy

WSPÓŁDZIAŁANIE

P. B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim” zwraca uwagę na hasło współdziałania wysuwane w mowach przedstawicieli rządu na rozprawie budżetowej Sejmu.

„Wojsko musi być naturalnie, zdaleka od udziału w biących walkach politycznych. Wojsko nie może patrzeć obojętnie, neutralnie, gdyby naród okazał się rozdarty wewnętrznie. Nie będąc powołane do rozstrzygania sporów wewnętrznych, wojsko nie może nie poradzić na srożące się zło. Ale nie może nie odczuwać go i zarazem nie obawiać się, żeby antagonizmy polityczne nie odbiły się na jego, wojska, spójności wewnętrznej. Nikt więcej od armji nie jest zainteresowany w tem, aby starcia wewnętrzne były wporę łagodzone, miedzykompromisem. Aby rząd i naród czuli się moralnie i formalnie odpowiedzialnie, aby instytucje publiczne były szarmonizowane z powszechnymi zasadami życia publicznego”.

Na zakończenie swych rozważań p. B. K. robi uwagę:

„Hasło „współdziałania” jest oklepanym frazesem, jest pustym dźwiękiem, jeśli nie jest budule realnych platform owego „racowania” wspólnego na rzecz dobrobytu, wielkości i chwały narodu”.

BEZ PRAWA NIEMA ETYKI

Krakowski „L. K. C.” wystąpił z wielkim artykułem p. t. „Bez prawa niema etyki w państwie”. Artykuł ten domaga się poszanowania prawa w państwie i nielekceważenia pracy pracowników na urzędach:

„Jeśli w młodych państwach wojennych, np. w Polsce, rzucano hasło lekceważenia pracowników przy montowaniu maszyn państwowej, to jest to hasło zło. Musiało się ono odbić niemiennie nie tylko na sprawności administracji, ale także na poziomie etycznym kraju. Urzędnicy — nieprawnicy, znaturzy rzeczy, często bez winy osobistej musieli popełnić wię-

cej niesprawiedliwości, polegającej na samowoli i lekceważeniu prawa, aniżeli urzędnicy o wykształceniu prawniczym”.

Publicysta „I. K. C.” mówi o poczuć bezpieczeństwa prawnego i poszanowaniu przez państwo praw nabytych:

„Ustawa, która uchwalona przed wojną, trwała dziesiątki lat. A zmieniano ją w takim trybie, aby przygotować społeczeństwo na nowe przepisy prawne. Poza tem kto raz był już jakimś prawem, ten był pewny ich utrzymania. Stara zasada rzymska, iż prawo nie działa wstecz, była podstawą ustroju”.

W dalszym ciągu artykułu czytamy:

„Pisałmy już swego czasu o inflacji nowych ustaw i rozporządzeń. Ustawy pisały się u nas ciętą iemże na kolanie, a potem bezceremonialnie zmieniały się i nowelizowały. Niema w Polsce sędziego czy adwokata, któryby z czystym sumieniem powiedział, że zna obowiązujące ustawodawstwo, choćby był specjalistą w jednym tylko jego dziale. Produkcja Dzienników Ustaw jest tak imponująca, że gdyby przy jej pomocy mierzyć stonę dobrobytu, to byłaby chybą na czele państwa, które dawno... krzyż się zwaloczyć”.

„Potem nie szanuje się u nas praw nabytych. Wszelkie ustawy urzędnicze, emerytalne i wiele innych, które od szeregu lat uchwalają się i stosuje w Polsce, polegają właśnie na „rewizji” czyli ponownym odebraniu praw nabytych. Wszelko to razem wytwarza atmosferę niepewności prawnej, która napewno obniża poziom etyki w naszym kraju”.

DZISIEJSZE SALONY

Brak poszanowania prawa odbija się na etyce:

„Ktoś, kto przed wojną wyroków sądowych skazywał został za występki zbrodnie hanbiący, odczuwał skutki tego, w swoim dalszym życiu. Byłoby rzeczą nie do pomyślenia, aby zrodzić, czy defraudant po odsiedzeniu kary, był przyjmowany spowrotem do jakiegos urzędu, był tolerowany w salonach czy w przyzwoitych domach. Tymczasem po wojnie stosunki pod tym względem zmieniły się niepokojąco. Niema tygodnia, by w dziennikach nie czytano, że pan X, Y, który co defraudował, coś ukradł, nie okazał się... recydywistą. Jeżeli jednak ukradł coś na poczęcie na Wołyniu, to potem dostał posadę... dajmy na to, w magistracie w województwie łódzkim czy warszawskim. A jeśli sprzeniewierzył coś w instytucji prywatnej, to znalazł potem posadę w instytucji publicznej”.

LEKARSTWO NA PESYMIZM

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” prof. Rybarski pisze:

„P. promjer w swojej mowie występował przeciw pesymistom, którzy nie chcą widzieć poprawy. Na pesymizm najlepszym lekarstwem nie są liczne, gorące mowy, lecz chłodna cyfra. Ich wymowa jest najskuteczniejsza. O ile naprawdę poprawa gospodarcza istnieje, to wówczas w związku ze wzrostem obrotów i produkcji, automatycznie wzrastają dochody skarbowe. A wtedy już nie trzeba szukać nowych źródeł podatkowych. Wtedy można pokryć wzmożone potrzeby wojska bez nowych ofiar”.

Bank Polski wypłaca dywidendę

Kasy centrali Banku Polskiego, jak i oddziałów prowincjonalnych rozpoczęły wypłatę dywidendy, posiadaczom akcji banku obu misyj. Dywidenda ta wynosi jak wiadomo 8 zł. od każdej akcji 100 złotowej.

„Volksbund” na Śląsku przestaje istnieć

KATOWICE, 23.2. Socjalistyczna prasa niemiecka na Śląsku donosi, iż w obozie mniejszości niemieckiej w woj. śląskim zanosi się na zasadnicze zmiany w kierownictwie polityki tej mniejszości. Oto prasa ta donosi, iż członkowie berlińskie nie są zadowolone z długotrwałej wojny domowej, jaka się toczy między Młodoniemcami a „Volksbunde”.

Czynniki berlińskie, wedle doniesień wymienionej prasy, mają zlikwidować dotychczasowe kierownictwo polityki niemieckiej na Śląsku i oddać je politycznej organizacji znanej pod nazwą „Deutsche Vereinigung”.

Organizacja ta ma objąć swą działalność również woj. śląskie, a dotychczasowy kierownik „Volksbundu”, Ulitz, ma być usunięty.

Dalej prasa ta donosi, że w r. 1937 kończy się konwencja genewska na Śląsku. Rząd polski nie pozwolił na jej przedłużenie w jakiegokolwiek formie. Wobec tego istnienie Volksbundu w dalszym ciągu już nie będzie potrzebne. Ulitz ma już podobno upatrzoną posadę w Rzeszy niemieckiej.

„Światowa dziesięciolatka bezbożnicza” w Sowietach

Zupełna zagłada religii ...w r. 1937

Akcja rozkładowa za kulisami towarzystw „amatorów fotografii”

Ośrodkiem ruchów bezbożniczych na świecie jest dziś Rosja Sowiecka. Tam zarówno — formy organizacji, zasięg wpływów, podbój mas, jak i praktyczne realizowanie ogłoszonych celów doszło do granic najdalszych. Rozwój sowieckiego Związku Bezbożników ilustrują cyfry. W r. 1926 liczył on 87.000 członków, w 1930 — 300.000, w r. 1934 (w końcu roku) ponad 400.000. Oficjalne wydawnictwo związku „Bezbożnik” w r. 1927 wychodziło w 62.000 egzempli, w r. 1931 osiągnął 500.000. W ciągu jednego tylko roku (1930) wydano w Z. S. R. R. — 13 milionów agitacyjnych broszur bezbożniczych.

Propaganda, jak widać, w skali ogromnej. Poza bibułą agitacyjną sowieccy bezbożnicy stworzyli muzeum antyreligijne (w największe w Moskwie), otworzyli i prowadzili tysiące kursów „oświecamiających”, a w Kronsztadzie i Pleskowie powstały nawet wyższe szkoły dla agitatorów bezbożnictwa, skąd nierzadko rekrutują się najenergiczni działacze wolnomyślicielscy poza Z. S. R. R. Propagandzie bezbożnictwa nadano formę ofensywną, a tempie religijny prowadzić się pod hasłem obrony „ojczyzny proletariatu” przed „reakcją”. Walce przywodzi „przeciwnie religijne oddziały szturmowe”, których dziełem są masowe wystąpienia przeciwreligijne, pochody, odczyty, wystawy objazdowe i t. p. a sekundują tej akcji „młodzi pionierzy” — pośród których można znaleźć obalamycone, nawet sześćcioletnie dzieci.

NIEBEZPIECZNE CELE I... TERMINY

Nie dziwnego, że rozporządzając wielkimi środkami i rozwijając się na tak doskonałym podłożu, bezbożnicy sowieccy postawili sobie trochę bliki i „nieco” niebezpieczny cel zupełnej zagłady religii w Sowietach już, ... w r. 1937, jednocześniej z końcem 1935 r. proklamując światową dziesięciolatkę bezbożniczą, która ma walkę z religią, poza Sowietami, posunąć znacznie naprzód.

Czy ten plan się powiedzie? Dziś już można wątpić, gdyż nawet w samej Rosji Sowieckiej osłabły bardzo entuzjazmy dla bezbożnictwa, a wobec sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Z. S.

R. R. nie jest zbyt celowe doprowadzanie do jakiejś szerszej, ostrzejszej akcji, która nie była i popularna, i konieczna. Bardzo nie na ręce sowieckim bezbożnikom była np. ostatnio, bo w końcu 1935 r. prowadzona akcja „choinkowa”, a jednak w sferach decydujących Sowietów nie liczone się z opozycją Zw. Bezbożników, w tej sprawie. W innych posunięciach także nie widać zbyt uległości postulatowi wojennych bezbożników. W każdym jednak razie rok 1937 nie będzie z pewnością rokiem zagłady religii nawet w Sowietach.

PRZYCZYNY OFENSYWY

Mimo, że w ZSRR zaznacza się pewne zwolnienie akcji i propagandy bezbożniczej, akcja poza Sowietami rozrasta się, prowadzona jest coraz intensywniej. Jak to wytłumaczyć?

Przedewszystkiem proklamowana „dziesięciolatka antyreligijna”, a powtórnie wielką użytecznością akcji bezbożniczej dla celów partji komunistycznych w poszczególnych krajach.

Akcja bezbożników niezawście jest otwarta i jawna. Tworzone są bądź związki wyraźnie antyreligijne, jak np. przykład we Francji „Liga robotników” — bez Boga, bądź też organizacje, których nazwy niewiele mówią profanom niewtajemniczonym.

Kłóży domyslił się, że stowarzyszenie: „Amatorzy fotografii wśród robotników” (we Francji) to bardzo czynna jacejka wojennych bezbożników. U nas czemś podobnym było „Żydowskie Towarzystwo Krajowawcze”, które wla dze zamknęły w roku ubiegłym ze względu na jego wywrotową działalność, tak mało mającą wspólnego... z krajowawstwem.

W SKALI MIĘDZYNARODOWEJ

Bezbożnicy tworzą związki międzynarodowe. „Międzynarodówka Wolnomyślicieli Proletariackich” miała swe ekspozytury w 13 krajach, „Międzynarodowa Pomoc Czerwona” posiada 67 sekcji narodowych. Organizacyjnie bezbożnicy wiążą się dziś bądź z socjalistyczną centralą wiedeńską, bądź z wyraźnie komunistyczną moskiewską (po przeniesieniu w roku 1932 z Berlina). Dziś przeważa wpływ jest po stronie

bezbożniczej międzynarodówki komunistycznej.

W SŁUŻBIE CZERWONEGO KREMLA

Ta ostatnia jest obecnie „w ruchu”. Działa, w krajach bardziej „liberalnych” za pośrednictwem jawnych związków, w innych krajach zwykle tajnie przez nieliczne ale zręcznie działające „szturmowe oddziały przeciwnie religijne” i organizację „młodych pionierów”. Tak między innymi jest i w Polsce, gdzie w miarę ożywiania akcji przekształcono cały aparat, czyniąc go tajnym, zakonspirowanym. (Formy organizacyjne tajnego bezbożnictwa i metody pracy omówimy w następnym artykule).

Istnieje wprawdzie jawne „Polski Związek Myśli Wolnej”, ale ten tylko pośrednio (choć b. wydawniczo) służy interesom partji komunistycznej, przez szerzenie bezbożnictwa.

Oba odłamy wolnomyślicieli „polskich” (przeważają w obydwu żydzi — na co wskazał chociażby J. Em. ks. kar. A. Kakowski odpowiadając rabinom, którzy zwrócili się do episkopatu polskiego z prośbą o obronę żydów), służą Moskwie, jeden pośrednio, drugi

bezpośrednio, oba godzą w porządek istniejący, w chrześcijańskie i narodowe ideały polskie.

Nie może nas przeto dziwić, że wzmożenie intensywności działania bezbożników „polskich” idzie zawsze w parze ze wzrostem komunistycznych antypaństwowych wystąpień, że odpowiada ściśle ofensywnej akcji wojującego komunizmu. Tak lata 1920 — 23 są okresem bardzo silnej ofensywy bezbożnictwa, podobnie, jak okres rozpoczynający się obecnie.

„POSTĘPOWE” POGANSTWO

Bezbożnicy otwarcie nazywają Rosję Sowiecką „swoją proletariacką ojczyzną”, a działaczy komunistycznych poprosto „kanonizują”. W „Encyklopedji wolnomyślicielskiej (redakcja H. Halperna) w projekcie „kalendariusza świeckiego”, w którym usunięto święta chrześcijańskie i imiona świętych, ustanowiono nowe „święta”, odpowiadające datom: urodzin Marksa, Lenina, założenia pierwszego krematorium, stracenia cara Mikołaja, Sacco i Vanzettiego i t. p. Wyobraźnia, trzeba przyznać niska, a logika mocno szwankuje. Usuwają się ołtarze Boga, aby cześć bałwany... Poganstwo stało się także „postępem”.

Ograniczenie pracy małoletnich w przemyśle budowlanym

Inspektorzy pracy przygotowują zarządzenia, celem wprowadzenia w życie nowych przepisów ograniczających pracę małoletnich w przemyśle budowlanym. Począwszy od dnia 27 kwietnia r. b. obowiązować będzie zakaz za-

trudniania przy pracy na rusztowaniach małoletnich, liczących poniżej lat 15-tu.

Zakaz ten dotyczyć będzie również pracy przy niebezpiecznych materiałach budowlanych, jak rozrabianiu wapna i t. p.

Oplaty mostowe nadal obowiązują

Jak nam donoszą z Grudziądza i Fordonu, pobierana jest nadal opłata mostowa i to specjalnie tylko od rolników, wiozących swoje produkty na sprzedaż. Od prywatnych handlarzy natomiast, którzy autami wożą produkty rolne, nie pobiera się żadnych opłat.

Wszelkie protesty rolników,

powołujących się, że w innych powiatkach opłaty mostowe są zawieszane, na razie nie uzyskują pożądanego rezultatu. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, zabadałszy bezpodstawnosć tych zarządzeń powiatów: chełmińskiego i grudziądzkiego, postawiło interwencję u miarodajnych czynników.